



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Nr 08 (336) Olsztyn-Allenstein August 2023

ISSN 1233-2151



In dieser Ausgabe

- 6** Heilsberg, Theaterwerkstatt
- 9** Bartenstein, Sprachcamps
- 12** Potulitz, Blumen und Kerzen für die Märtyrer

W tym numerze

- 6** Lidzbark Warmiński, Warsztaty teatralne
- 9** Bartoszyce, Sprachcamps
- 15** Potulice, Kwiaty i znicze dla męczenników

Die Sommerwerkstatt für Kinder der deutschen Minderheit fand in diesem Jahr wie gewöhnlich in Osterode statt, vom 24. Juli bis zum 3. August. An ihr nahmen 20 Kinder im Alter von 8-14 Jahren teil.

Foto: Archiv



Ferien mit Attraktionen und Deutsch

Es ist schwer, alle Attraktionen aufzuzählen, die die Kinder während der Sommerwerkstatt in Osterode hatten. Zu diesen Attraktionen zählte auch... Deutschunterricht und das sogar, obwohl er in den Ferien stattfand.

Die Sommerwerkstatt für Kinder der deutschen Minderheit fand in diesem Jahr wie gewöhnlich in Osterode statt, vom 24. Juli bis zum 3. August. An ihr nahmen 20 Kinder im Alter von 8-14 Jahren teil, Mitglieder der deutschen Gesellschaften in Bartenstein, Allenstein, Landsberg, Elbing, Neidenburg und Mohrungen.

Wie immer wurden die Kinder im Spezial-Schul- und Erziehungszentrum untergebracht, wo sie sehr gute Bedingungen haben.

Welche Attraktionen warteten nun auf die Kinder? Die Besichtigung von Osterode, Strandbesuch am See und Bad im Schwimmbad, eine Schifffahrt auf dem Drewenz-See, die Besichtigung der Burg von Osterode, Go-Kart-Fahren im Collis-Park, Grillen, ein Ausflug nach Danzig, durch dessen Altstadt Henryk Hoch selbst führte, der Vorsitzende des Verbands der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren sowie der deutschen Gesellschaft „Tannen“ in Osterode, und ein Ausflug nach Grunwald. dem Ganzen sind noch Diskotheken und Wettbewerbe hinzuzufügen. Der Hit der Werkstatt



in diesem Jahr war der Wettbewerb des deutschen Liedes.

Beinahe nicht zu fassen, dass es den Betreuerinnen Beata Serek und Wiktoria Jankowska gelang, das alles in zehn Tage unterzubringen.

Aber nicht nur von angenehmen Dingen allein lebten die Kinder diese zehn Tage lang. Sie hatte auch täglich zwei Stunden Deutschunterricht im nahe gelegenen Deutschen Haus, dem Sitz der Osteroder Gesellschaft der deutschen Minderheit „Tannen“. Den Unterricht führten Anna Laskowska, früher Czajkowska, Mitglied der „Tannen“ und Sebastian Jabłoński, der Vorsitzende der Gesellschaft „Bärentatze“ in Sensburg.

Zu ihren Pflichten gehörte auch noch das Aufräumen der Zimmer. Beide Erzieherinnen lobten die Kinder für die erstaunliche, wie sie sagen, Disziplin und Artigkeit.

Und was sagen sie selbst über die Werkstatt?

Oliwer Reguła aus Neidenburg.

– Ich bin hier schon das dritte Mal. Meine Mama hat mich angemeldet, aber ich wollte auch selber, denn hier ist es fein, und es kamen ein paar Kollegen, die ich im letzten Jahr kennengelernt habe. Ich habe auch neue kennengelernt, also stört es mich gar nicht, dass es wieder Osterode ist, bekennt er.

Amelka Falk aus Mohrungen war das erste Mal auf der Werkstatt.

– Das ist mein erstes Mal ohne Eltern. Davor war ich nur bei meiner Kusine Karolina. Jetzt bin ich auch mit ihr hier. Am Anfang habe ich ein wenig geweint und wollte zu meiner Mama, aber ich habe mich schon eingewöhnt.



Mateusz Kwaśniewski aus Maldeuten war früher auf einem Pfadfinderlager in Nickelswalde und hat daher einen Vergleich.

– Dort war es schöner, denn ich hatte mehr Kollegen, aber schlechter, denn wir mussten zu Fuß zu verschiedenen Orten gehen, und hier gibt es mehr feine Spiele.

Mögen seine Eltern entscheiden, ob das eine positive oder eine negative Meinung war.

Alle Kinder urteilten jedoch übereinstimmend, dass ihnen der Deutschunterricht in den Ferien nicht den Aufenthalt in Osterode verdrängen habe. Ganz im Gegenteil, denn diese zwei Stunden lang unterhielten sie sich gut auf Deutsch und war schön.

Das Projekt wird mit Mitteln des Ministeriums des Innern und der Verwaltung in Warschau und des Bundesministeriums des Innern und für Heimat durch den Verband der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen finanziert.

lek, Fotos: Archiv

Wakacje z atrakcjami i niemieckim

Trudno wyliczyć wszystkie atrakcje, które miały dzieci podczas warsztatów letnich w Ostródzie. Do tych atrakcji zaliczyły także... lekcje niemieckiego i to pomimo tego, że odbywały się w wakacje.



Warsztaty letnie dzieci mniejszości niemieckiej w tym roku, jak zwykle odbyły się w Ostródzie, w terminie 24 lipca – 3 sierpnia. Uczestniczyło w nich 20 dzieci, członków stowarzyszeń niemieckich z Bartoszyca, Olsztyna, Górowa Iławeckiego, Elbląga, Nidzicy, Morąga i w wieku 8-14 lat.

Jak zwykle dzieci zostały ulokowane w internacie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Warunki mają tu bardzo dobre. Były zakwaterowane w pokojach głównie 4-osobowych, jedna sala była na 5 osób. Do dyspozycji miały łazienki, świetlicę, stołówkę i duże podwórko z placem zabaw. Internat jest położony w centrum Ostródy, więc wszędzie z niego miały blisko.

Jakie zatem atrakcje czekały na dzieci? Zwiedzanie Ostródy, plażowanie nad jeziorem i kąpiel w basenie, rejs statkiem po Jeziorze Drwęckim, zwiedzanie zamku ostródzkiego, jazda gokartami w parku Collisa, grill i wycieczka do Gdańska, po którego Starym Mieście oprowadzał sam Heryk Hoch, przewodniczący Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur oraz stowarzyszenia niemieckiego „Jodły”

w Ostródzie, wycieczka do Grunwaldu. Do tego wszystkie trzeba jeszcze dodać dyskoteki, konkursy. W tym roku hitem warsztatów był konkurs piosenki niemieckiej.

Aż dziwne, że opiekunkom – Beacie Serek i Wiktorii Jankowskiej – udało się to wszystko w 10 dni zmieścić.

Ale nie samymi przyjemnościami dzieci żyły przez te 10 dni. Miały także codziennie naukę języka niemieckiego przez 2 godziny, w pobliskim Domu Niemieckim, czyli w siedzibie ostródzkiego stowarzyszenia niemieckiego „Jodły” Zajęcia prowadziła Anna Czajkowska, członkini „Jodeł” i Sebastian Jabłoński, przewodniczący stowarzyszenia „Niedźwiedzia łapa z Mrągowa”.

Do obowiązków dzieci należało jeszcze sprzątnięcie sal. Poza tym z telefonów wolno im było korzystać tylko 3 razy dziennie przez pół godziny po posiłkach. Obie wychowawczynie chwalą dzieci za rewelacyjne, jak twierdzą, zdyscyplinowanie i grzeczność.

Nikt też nie poprosił rodziców, aby go zabrali do domu. To najlepszy znak, że dzieciom było dobrze.

A co one same mówią o warsztatach?

Oliwer Reguła z Nidzicy.

– Jestem tu już 3. raz. Zapisala mnie mama, ale ja też chciałem, bo tu jest fajnie i przyjechało trochę kolegów, których poznałem w zeszłym roku. Poznałem też nowych, więc to, że to znowu Ostróda, wcale mi nie przeszkadza – wyznaje.

Amelka Falk z Morąga była na warsztatach pierwszy raz.

– To mój pierwszy raz bez rodziców. Wcześniej byłam tylko u kuzynki Karoliny. Teraz też z nią tu jestem.

Na początku trochę płakałam i chciałam do mamy, ale już się przyzwyczaiłam. Najbardziej podobało mi się nad morzem i w Mc Donaldzie, i to, że mogłam się bawić w wodzie – zapewnia.

Mateusz Kwaśniewski z Małdyt wcześniej był na obozie harcerskim w Mikoszewie i ma porównanie.

– Tam było fajniej, bo miałem więcej kolegów, ale gorzej, bo musieliśmy chodzić na piechotę do różnych miejsc, a tutaj jest więcej fajnych zabaw.

Niech jego rodzice rozstrzygną czy to pozytywna czy negatywna opinia.

Wszystkie dzieci jednak zgodnie orzekły, że wakacyjna nauka niemieckiego nie zepsuła im pobytu w Ostródzie. Wręcz przeciwnie, przez te dwie godziny dobrze się bawiły po niemiecku i to było fajne.

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie oraz federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ojczyzny za pośrednictwem Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

lek, Fotos: Archiv



Gesänge unter Eichen

Wo sollte im Sommer die Gesellschaft der deutschen Minderheit „Rosch“ in Johannisburg ihr jährliches Fest organisieren? Die Antwort ist einfach: am Rosch-See.



suren eben ist. Das Wetter trug seinen Teil dazu bei, also auch die Stimmung, weshalb es nicht ohne gemeinsames Singen abging. Das Treffen dauerte vier Stunden. An ihm nahmen 35 Personen teil, darunter einige Kinder. Ehrengast war Pastor Marcin Pysz, der Pfarrer der evangelisch-augsburgisch Gemeinde in Johannisburg.

lek, Fotos: Archiv „Rosch“

Und so macht sie das seit vielen Jahren, mit Ausnahme der Zeit der Pandemie, die das Treffen unmöglich gemacht hat. Das diesjährige Treffen fand am Samstag, dem 15. Juli statt – und zwar wie in den Vorjahren im Schul- und Erziehungszentrum in Lupken etwa drei Kilometer von Johannisburg entfernt. Beim Zentrum ist ein großer Park unweit des Rosch-Sees, und darin Tische und Bänke unter großen schattenspendenden Eichen. Die Umgebung wunderschön, wie es in Ma-



Liebe Leser,

unabhängig von uns steigen die Kosten für die Herausgabe und die Versendung unserer Monatschrift nach Deutschland ständig. Wir bitten daher unsere geschätzten Leser um finanzielle Unterstützung. Ohne Ihre Unterstützung wird die Stimme der Heimat immer schwächer. Ihre Spende überweisen Sie bitte auf folgendes Konto: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur
IBAN PL 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001 SWIFT EBOSPL PW063

Was sagt uns eine Maske?

Masken und szenisches Schminken waren die Themen der diesjährigen Theaterwerkstatt. Vorbereitung auf den Karneval? Vorbereitung, selbstverständlich, aber eher auf den Advent. Und es ging überhaupt nicht um Vergnügen.



Die Werkstätten des Jugendtheater „Spiegel“ gehören schon zu den festen Terminen in seinem Kalender. In diesem Jahr fanden sie vom 15. bis 20. August im Hotel „Górecki“ statt. An ihr nahmen zehn Mitglieder des Theaters teil, darunter zwei mit Erfahrung und der Rest neue. Außerdem kamen zu ihr fünfzehn Kinder aus Schlesien und dem Oppelner Schlesien, Teilnehmer des Projekts Jugendbox.

Die Jugendlichen lernten unter Anleitung von Mariusz Królikowski, einem plastischen Künstler,

der mit der deutschen Gesellschaft „Warmia“ in Heilsberg zusammenarbeitet, gemeinsam das Anfertigen von Masken. Szenische Charakterisierung brachte ihnen ebenfalls eine plastische Künstlerin bei, Grażyna Kraczek. Die dritte Aufgabe war Tanz, den mit ihnen Irena Ruszczyk übte. Doch wozu das Ganze?

– Wir haben die Anfertigung von Masken und szenischem

Schminken gelernt, um mit ihrer Hilfe auf der Bühne Emotionen auszudrücken. Das ist eine Möglichkeit, sie zu zeigen. Tanz hingegen ist eine Vorbereitung auf die neue Premiere, die das Theater beim diesjährigen Adventstreffen „Bethlehem der Nationen“ zeigen möchte, erklärt Ewa Huss-Nowosielska, die Leiterin des Theaters „Spiegel“. Wird das ein Ballett?

Nein. „Spiegel“ bereitet die Aufführung des Märchens von Aschenputtel vor, und in diesem Märchen tanzt Aschenputtel schließlich auf

dem Ball und erobert das Herz des Prinzen. Aber die Jugendlichen trainierten nicht im Ballsaal des Hotels „Górecki“. Wo dann? Auf der Heilsberger Burg und um das Grädierwerk herum. Sie weckten dort großes Interesse.

Im Programm der Werkstatt gab es auch Momente für Entspannung. Das war ein Ausflug mit dem Bus nach Frauenburg und Wormditt sowie nach Rößel, und dort eine Kletterei auf den Kirchturm, von dem aus sich ein schöner Ausblick ausbreitet.

Ewa Huss-Nowosielska, die Hauptorganisatorin der Werkstatt, kann die Jugendlichen nicht genug loben.

– Sie verhielten sich ideal, waren diszipliniert, brachten nichts in Unordnung, verspäteten sich nicht, und arbeiteten mit, versichert sie. Und den Jugendlichen hat es auch gefallen. Ein Mädchen aus Schlesien hat dem Vernehmen nach sogar einen Brief an die Eltern geschrieben und sich bedankt, dass sie sie für die Werkstatt angemeldet haben, auf die sie nicht besonders gern fahren wollte, fügt die Chefin des Theaters hinzu.

lek, Foto: Sylwia Matczak

Eine Stadt wie ein Archiv der Geschichte

Es war kein Zufall, dass die Einwohner der ermländischsten Stadt die zweit-ermländischste Stadt besuchten. Hat sich da aber nicht jemand getäuscht?

Heilsberg, die Hauptstadt des Ermlands, ist wirklich ermländisch nur dem Namen nach. Wirklich ermländisch ist Röbel, dass die Russen nicht vollständig niederbrannten und das nach dem Krieg klug in der früheren Gestalt wieder aufgebaut wurde. Röbel ist also ermländisch auf Grund seiner ermländischen Architektur. Und um diese anzuschauen, fuhren am 22. Juli die Mitglieder der Gesellschaft „Warmia“ in Heilsberg dorthin.

Führerin auf diesem Ausflug war Sylwia Matczak, ein Mitglied der Gesellschaft, die sich, wie sich erwies, nicht nur in Theater und Gesang auskennt, sondern auch eine lizenzierte Touristenführerin ist.

Die gotische Burg, fester Punkt jeden Ausflugs, beeindruckte die Heilsberger jedoch nicht. Dafür beeindruckte sie der Röbeler Marktplatz und die zu ihm führenden Sträßchen, erneuert, gut erhalten. Bei farbenfrohen Gebäuden auf den Gehwegen kleine Cafés, viele Blumen, eine angenehme sommerliche Atmosphäre.

Aus Röbel begab sich die Ausflugsgesellschaft nach Muhlack zu einem Kaffee im Palast, in dem sein neuer Besitzer ein Museum der Briefmarken eingerichtet hat. Es gibt dort auch eine interessante Kollektion verschiedener Stühle und Schmuck aus lokalen Rohstoffen, den er selbst herstellt.

lek, Fotos: Ewa Huss-Nowosielska



Sylwia Matczak (1. v. links)



Was bringt ein Forsthaus?

Was können Jugendliche im Alter von 10-18 Jahren mitten im Sommer im Wald suchen? Einen guten Ort zum Tanzen von Volkstänzen. Doch, das ist wahr, denn das waren Jugendliche aus der Gruppe „Saga“.

Mitte Mai hatte „Saga“, die Regionaltanzgruppe, die bei der Bartensteiner deutschen Gesellschaft aktiv ist, eine Tanzwerkstatt in Kahlberg. Im Juli machte sie sich zu deren zweitem Teil zum Forsthaus Bonschen bei Bartenstein auf.

– Das ist die Folge davon, dass sich die Zusammensetzung der Gruppe seit dem letzten Herbst sehr geändert hatte. Es gingen viele langjährige Tänzer, auf ihre Plätze folgten neue. Um Bühnenniveau zu erlangen, müssen sie viel üben. Im Laufe des Schuljahres können wir uns eine Probe wöchentlich erlauben. Solche dreitägigen Werkstätten bringen einen Effekt, als würden wir mindestens einen Monat üben, erklärt Danuta Niewęłowska, die Leiterin von „Saga“. Die Jugendlichen übten also zwei Tage lang von 9.15 Uhr bis 12.30 Uhr, bis zur Mittagspause, und danach von 14.15 Uhr bis 18 Uhr. Was übten sie? Typische Tanzfolgen, aus denen sich jeder Tanz und der ostpreußische Reigen, also die Kombination von sieben ostpreußischen Tänzen, die sie immer bei Auftritten zeigen, zusammensetzen. Ausgearbeitet hat sie Dorota Cieklińska – Absolventin von „Saga“ und ihre Trainerin.



Danuta Niewęłowska ist sehr zufrieden mit den Effekten der Schulung. Nach Bonschen kann es nur noch besser sein, behauptet die Leiterin.

Die Chefin von „Saga“ hat jedoch mehr Gründe zur Zufriedenheit. Zum einen spielten die Sponsoren mit. Vor allem war das Uwe Hahnkamp, unser Journalist, der den Aufenthalt im Forsthaus finanzierte. Das Restaurant „Zacisze“ in Bartenstein spendete den Jugendlichen einen großen Topf mit Gemüse-Pilz-Suppe. Die Firma „Zych“ gab Piroggen, die Bäckerei Krawczyki Backwaren. Außerdem versorg-

ten die Eltern die Kinder reichlich mit Proviant. Die Tänzer bereiteten alle Gerichte aus den erhaltenen Produkten selbst zu, z.B. Kartoffel- und Gemüsesalat. Und sie räumten selbst hinter sich auf.

Niemand entzog sich, niemand fragte „warum ich?“ Am Ende räumten alle ihre Zimmer auf, wischten sogar den Fußboden und säuberten die Bäder.

– Das fand ich sehr aufbauend – lobt Danuta Niewęłowska ihre Schützlinge.

lek, Fotos: Danuta Niewęłowska



Sie lernten mitten in den Ferien!

Wenn sich jemand über die heutige Jugend beschwert, bedeutet das, dass er sie überhaupt nicht kennt, zumindest nicht die aus Bartenstein. Damit sich also niemand mehr über sie beschwert – sagen wir, was sie getan hat.



Vom 14. bis 18. August herrschte eine sengende Hitze und wer konnte, der verbarg sich im Schatten oder im Wasser, doch was machten die Jugendlichen aus Bartenstein? Sie lernte die deutsche Sprache auf den sommerlichen Sprachcamps 23. Dabei waren 19 Personen. Was waren das für Jugendliche? Mitglieder der Bartensteiner Gesellschaft der deutschen Minderheit, der Regionaltanzgruppe Saga und Schützlinge des Schul- und Erziehungszentrums in Bartenstein. Warum sie?

- Weil sie weniger Möglichkeiten der Entwicklung und der Kontakte mit Gleichaltrigen haben, erklärt Danuta Niewęłowska, die Leiterin der Gruppe „Saga“.

Die Jugendlichen aus der Gesellschaft und von „Saga“ wollten

sie überzeugen, dass es sich lohnt, Deutsch zu lernen, weil es ihnen im Leben weiterhilft. Die Teilnehmer des Lagers lernten also fünf Tage lang von 9.00 Uhr bis 15.30 Uhr Deutsch. Das war jedoch kein Unterricht wie in der Schule. Viel an diesen Stunden war Spiel. Beim Herstellen von Armreifen lernten die Jugendlichen zum Beispiel die Namen von Büroartikeln kennen, den Wort-

schatz zu Erster Hilfe lernten sie bei der Feuerwehr und die Farben beim Spiel mit dem Animationstuch. Bei jedem Schritt hatten sie vor Augen Karten mit den Namen der Gegenstände, an die sie geklebt waren. Der Wissen gelangte also schnell und schmerzlos in ihre Köpfe. Den

Unterricht leitete Dorota Cieklińska, die Tanz-Trainerin von „Saga“.

Auf dem Programm des Lagers stand auch ein Ausflug zur Burg in Heilsberg und ein Treffen mit Ewa Huss-Nowosielska von der Gesellschaft „Warmia“, die den Gästen deutsche Lieder beibrachte. Es gab auch ein Lagerfeuer am See in Bartenstein.

Initiator des Lagers war Paweł Urbański, der vor kurzem seinen 18. Geburtstag begangen hat, und bei der Durchführung half ihm Daria Pisarek. Beide sind Tänzer von „Saga“ – wie sich erwies, auch mit Organisationstalent.

Ob die Jugendlichen vom Schul- und Erziehungszentrum als zweite Fremdsprache Deutsch wählen werden, wird sich in Kürze zeigen. Aber schon jetzt hat das Lager einen Nutzen gebracht: zwei Mädchen entschieden sich dazu, „Saga“ beizutreten. Es gibt eben keine bessere Reklame als das, was der Kollege oder die Kollegin sagt.

lek, Fotos: Danuta Niewęłowska



Die Volkskunst im Oberland

Das Oberland gibt es nicht auf modernen Landkarten, aber es verschwand nicht wie Atlantis von der Erdoberfläche. Wie kam es, dass es vergessen wurde? Das Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen hat soeben eine reich illustrierte Broschüre herausgegeben, die den Lesern näherbringt, wo das Oberland war und wie es kam, dass es es nicht mehr gibt. Wir nutzen sie und erzählen in den kommenden Ausgaben unserer Zeitschrift vom Oberland.

Holzverarbeitung

In dieser an Holz reichen Landschaft wurden von vor allem Bauernmöbel hergestellt. Sie waren fast immer bunt bemalt (Motive: Blätter, Blüten) und zusätzlich dekoriert (Flach- und Kerbschnitzereien). Charakteristisch für das Oberland waren geschnittene „Kratzenstöcke“ auf dem Spinnrad. Sie waren einzigartig und sonst nirgends in Deutschland zu sehen. Es waren fein gesägte Holzbrettchen mit Vogel- und Blumenornamenten, die die Jungen ihren Mädchen schenkten, damit sie die störenden Garnklunker während des Spinnens dort aufstecken konnten.

Der Oberländische Grabschmuck

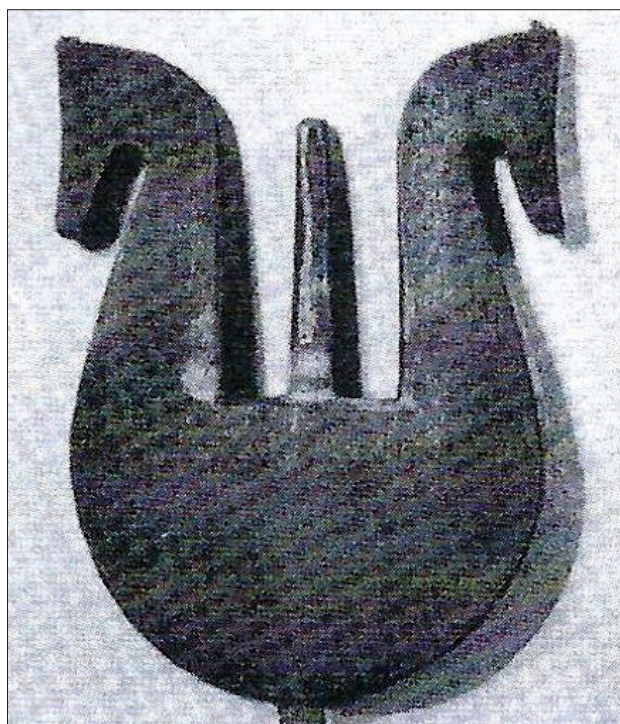
Im Oberland hatte sich eine besondere Friedhofskunst entwickelt. Die Hinterbliebenen setzten ihren Angehörigen schön modellierte Grabpfosten aus Eichenstämmen auf die Gräber (Stella). Sie waren in festen Formen gehalten, hatten eine einheitliche Gestalt, waren auf allen vier Seiten mit reichen Flachschnitzereien bedeckt und bunt bemalt.

Volkstümliche Keramik

Die wichtigsten Töpferwerkstätten Ostpreußens lagen am Rande des Weichseltales, südlich des Frischen Haffs, im Oberland und im westlichen Masuren. Man schuf nicht nur Geschirr und Vasen, sondern auch Plastiken und Ofenkacheln. Töpfereien gab es in fast allen Ortschaften des Oberlandes, zum Beispiel in Mühlhausen oder Preußisch Holland. Eine für das Oberland charakteristische Gefäßform war der Paartopf mit Tragegriff, mit dem man Essen brachte.



Kafel piecowy z Prus Górnych
Ofenkachel aus dem Oberland



Wycięta z drewna „kracka“ na kołowrotek z terenu Prus Górnych
Aus Holz geschnittener Kratzenstock auf einem Spinnrad aus dem Oberland



Obróbka drewna

Oberland nie ma go na współczesnych mapach, ale nie zniknął z powierzchni ziemi jak Atlantyda. Jak to się stało, że został zapomniany? Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen w Niemczech wydało właśnie bogato ilustrowaną broszurę przybliżającą, gdzie był Oberland i jak to się stało, że go już nie ma. Korzystając z niej w kolejnych wydaniach naszego biuletynu opowiemy Wam o Oberlandzie.

W tej bogatej w drewno krainie wyrabiane były przede wszystkim meble ludowe. Były one prawie zawsze barwnie malowane (motywy: liście, kwiaty) i dodatkowo dekorowane (snycerska płaska i karbowana). Charakterystyczny dla Prus Górnych były wycinane z drewna „kracki” (prześlíce widełkowe) na kołowrotki. Były one wyjątkowe i niespotykane nigdzie więcej w Niemczech. Były to precyzyjnie wypilowane deseczki z ornamentami o ptasich i kwiatowych motywach, które młodzieńcy ofiarowywali swoim dziewczynom, aby w czasie prąścia mogły one podpiąć na nich przeszkadzające frędzle przędzy.

Górnopruskie stele nagrobne

W Prusach Górnych rozwinęła się wyjątkowa sztuka cmentarna. Członkowie rodzin stawiali swoim zmarłym na grobach wykonane z pni dębowych i pięknie wymodelowane słupy nagrobne (stelle). Miały one stałe formy, ujednolicony kształt, były bogato rzeźbione na wszystkich czterech stronach i kolorowo pomalowane.

Ceramika Ludowa

Najważniejsze zakłady ceramiczne Prus Wschodnich leżały na skraju doliny Wisły, na południu od Zalewu Wiślanego, w Prusach Górnych i w zachodniej części Mazur. Tworzono nie tylko naczynia i wazy, ale też figurki, rzeźby i kafle piecowe. Warsztaty ceramiczne istniały prawie we wszystkich miejscach Górnych Prus, np. w Młynarach, Pruskiej Holandii (Pasłęku). Charakterystycznym naczyniem dla Prus Górnych były dwojaki z uchwytem, w których przenoszono jedzenie.



Dwojaki z Prus Górnych
Paartöpfe aus dem Oberland



Górnopruska stela nagrobna z 1864 roku z Kalnika w powiecie morąskim, w dawnym muzeum Ojczyźnianym w Królewcu

Oberländischer Grabpfosten von 1864 aus Kahlau, Kreis Mohrungen im ehemaligen Heimatmuseum in Königsberg

Wir erinnern und wir werden erinnern

Delegationen der Gesellschaften der deutschen Minderheit in Graudenz, Bromberg und Schneidemühl ehrten das Andenken der Opfer des Lagers in Potulitz. Alle – Deutsche und Polen.



Die Feier fand am 25. August statt. Sie wird seit einigen Jahren abgehalten, und ihr Initiator ist der Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen in Oppeln. Ihn repräsentierte Joanna Hassa, die Leiterin des Büros des Verbands.

Die Teilnehmer der Feier legten zuerst Blumen nieder und zündeten Grabkerzen unter der Erinnerungstafel im ehemaligen Kieswerk an, in dem die deutschen Opfer des Lagers begraben wurden. Danach taten sie das Gleiche vor Ort unter dem Denkmal der polnischen Opfer dieses Lagers.

Einer der Teilnehmer dieser Feier war Andreas Gehrke, der Vorsitzende der Gesellschaft der deutschen Minderheit in Graudenz.

– Ich nehme an allen Feiern in Potulitz teil, weil ich eine Verpflichtung gegenüber diesen Menschen fühle, die dort den Märtyrertod fanden. Ihnen gebührt unsere Erinnerung. Das ist ein Grund, und der zweite ist, dass in diesem Lager vier meiner Cousins umkamen. Der jüngste – im Jahr 1949 – war gerade zwei Monate alt, sagt Andreas Gehrke.

In Potulitz war in den Jahren 1945–1950 das polnische Zentrale Arbeitslager für Deutsche in Betrieb. Darin kamen etwa 3.500 Deutsche um. Ihre sterblichen Überreste wurden hinter dem Ort in Kiesgruben geworfen, die später in Müllhalden umgewandelt wurden. Das polnische Lager wurde am Ort des deutschen Umsiedlungslagers Lebrechtsdorf eingerichtet, das seit dem 1. Februar 1941 in Betrieb war.

(Wikipedia)

lek, Foto: Wochenblatt

Unter der Laterne am dunkelsten

Es gibt ein Sprichwort, dass es unter der Laterne am dunkelsten ist. Vielleicht betrifft das auch Lötzen. Nur, dass es dort nicht um Licht geht, sondern um Geräusch, und eigentlich um Gesang.

Am Sonntag, dem 13. August, fand in Wilkassen im Amphitheater am Löwentinsee das Folklor Festiwal 2023 statt. Organisiert wurde es vom Gemeindeganzkulturzentrum GOK der Gemeinde Lötzen in Wilkassen. Es ist ein Ereignis, dass seit Jahren stattfindet. Im Zuschauer-raum sitzen immer Einwohner sowie eine große Menge Touristen aus ganz Polen. Das Festival hat den Charakter einer Schau und das GOK lädt dazu volkstümliche und folkloristische Gruppen aus der näheren und weiteren Umgebung ein, um Auswärtigen das künstlerische Leben Masurens zu zeigen.

Zum ersten Mal in Wilkassen auf der Bühne standen die Repräsentanten der deutschen Minderheit in Lötzen „Stimme der Heimat“. Der Chor existiert seit 1996, ist aber noch nie in Lötzen bei einer offiziellen Feier aufgetreten, nur auf Feiern der deutschen Minderheit. Das Konzert im GOK in Wilkassen war sein erster Auftritt auf eigenem Boden.

- Wir sind etwa 20 Minuten aufgetreten und haben unsere Heimatmelodien gesungen. Und am Ende das polnische Lied „Hej Mazury jak wy cudne“, aber auf Deutsch, wobei wir alle ermuntert haben, sich uns auf Polnisch anzuschließen. Das Publikum hat den Gesang aufgenommen und unser Konzert endete sehr sympathisch, erzählt Waldemar Albowicz, ein Mitglied des Chores.



Die Gemeinde Wilkassen hat den Chor aus der Stadt Lötzen bemerkt. Die Mitglieder des Chors zählen darauf, dass vielleicht jetzt die Stadt endlich bemerkt, dass sie bei sich einen deutschen Chor hat.

Auf demselben Festival zeigte sich schon zum zweiten Mal die Regionaltanzgruppe „Saga“ aus Barthenstein, eine weitere Vertreterin der deutschen Minderheit. Die Zuschauer waren äußerst überrascht

vom hohen Niveau des Auftritts der Jugendlichen, als sie hörten, dass ein Teil von ihnen erst seit eineinhalb Jahren trainiert.

„Saga“ zum zweiten Mal, die „Stimme der Heimat“ in ihrer Heimat, das erste Mal. Ist es nun unter der Laterne tatsächlich am dunkelsten?

lek, Fotos: Piotr Tomasz Suchta

Das Platt ging als erstes weg

Sie existieren auf Landkarten, haben Einwohner, vergrößern sich, und dennoch gibt es sie nicht mehr. Es gibt keine solchen ermländischen Dörfer mehr wie in den 70er Jahren des 20. Jahrhunderts. Es leben jedoch noch ihre Einwohner, die sich Jahr für Jahr versammeln, um sich einen Abend lang daran zu erfreuen, dass sie zusammen sind.



Süßenthal ist ein kleines Dorf im Kreis Allenstein, der Sitz der römisch-katholischen Gemeinde St. Nikolaus, zu der noch vier andere Dörfer gehören: Neu Vierzighuben, Groß Damerau, Ober Kapkeim und Rosgitten. Insgesamt zählt die Gemeinde etwa 1.000 Gläubige. Der größte Teil ihrer ehemaligen Einwohner wohnt heute in Gütersloh und in der Umgebung von Bielefeld in Westdeutschland, in Nordrhein-Westfalen.

Am Samstag, dem 19. August gab es das Treffen der ehemaligen Einwohner der Gemeinde Süßenthal, zu dem 70 Personen kamen.

Das Treffen begann mit einer Heiligen Messe in der St. Bruder Konrad Kirche. Danach trafen sich ihre Teilnehmer, und die, die später dazukamen, im dörflichen Klima des Restaurants „Spexarder Bauernhaus“.

Die Treffen der Gemeindemitglieder haben immer dasselbe Drehbuch. Es gab eine Präsentation von Bildern aus ausgewählten Dörfern sowie einen Film über Allenstein und die Attraktionen der Woiwodschaft Ermland-Masuren, den Eckhard Jagalla vorbereitet hatte.

Da es ein Gemeindetreffen war, sammelten die Teilnehmer, eigentlich bereits ehemalige Gemeindemitglieder, dennoch für die Renovierung ihrer ehemaligen Kirche etwa 500 Euro. Sie vergaßen auch die Bruderhilfe nicht, für die sie über 200 Euro gaben.

Es überwogen die Vertreter der mittleren Generation. Aber es waren auch Senioren da – die Brüder Motzki aus Süßenthal. Der ältere Leon ist 93 Jahre alt, der jüngere Franz 91. Beide hielten in guter Form bei-

nahe bis Mitternacht durch. Die jüngste Generation repräsentierte nur eine Person. Die Mehrheit der Anwesenden sind schon Stammteilnehmer dieser Treffen. Jedes Mal jedoch erscheint jemand das erste Mal. In diesem Jahr waren beinahe alle Versammelten in Polen geboren oder aufgewachsen und gegen Ende der 70er Jahre des letzten Jahrhunderts nach Deutschland ausgewandert. Das war sehr gut an den Erzählungen, Erinnerungen und Witzen zur Jugend zu hören. Leider war das Heilsberger Platt nicht zu hören, der Dialekt, den nur die Süßenthaler verstanden.

Schade auch, dass an diesem Treffen nur zwei der heutigen Einwohner der Gemeinde teilnahmen.

Die Organisatoren des Treffens der ehemaligen Einwohner der Gemeinde Süßenthal waren Eckard Jagalla aus Hochwalde, Josef Block, Georg Kischporski und Werner Kuzina – alle aus Süßenthal sowie Jan August Hacia aus Neu Vierzighuben.

Text und Fotos: Lech Kryszalowicz



Die Dietrich-Stiftung unterstützt Allensteiner Studierende

Acht Studierende der germanischen Philologie der UWM schliffen dank der Maria und Georg Dietrich-Stiftung zwei Wochen lang kostenlos ihre deutsche Sprache in Offenburg, der Partnerstadt von Allenstein. Was haben sie dort gelernt?



Klaudia Kwaśnik

Zwei Wochen intensiver Deutschunterricht in den Ferien? Für viele ist das eine zu schwere Herausforderung, aber nicht für die Studierenden der germanischen Philologie an der Ermländisch-Masurischen Universität. Auf einem solchen Kurs waren vom 24. Juni bis 8. Juli auf Kosten der Maria und Georg Dietrich-Stiftung in Offenburg acht Studierende der germanischen Philologie im Bachelorstudium. Sieben sind Studierende des ersten Jahres und ein Student des zweiten Jahres.

Der Kurs fand in Offenburg, im Institut für deutsche Sprache statt. Die vormittäglichen Unterrichtseinheiten dauerten von 8.30 Uhr bis 15 Uhr. Darüber hinaus hatten die Studierenden noch zwei Stunden Unterricht am Nachmittag.

Was und wie haben sie gelernt?

– Am Anfang hatten wir ein Treffen, auf dem wir in zwei Gruppen aufgeteilt wurden: weniger und mehr fortgeschritten in der deutschen Sprache. Wir stellten fest, welchen Sprachbedarf wir haben. Danach haben wir diesen Bedarf im Unterricht realisiert. Es gab also viel Konversation, während der wir Themen aus dem Bereich Sprache, Literatur, Psychologie, Film und Sport berühr-

ten. Sie waren nicht nur lehrreich in sprachlicher Hinsicht, sondern auch sehr entwickelnd in allgemeiner Hinsicht, bewertet Wiktorina Faderkiewicz.

Selbstverständlich gab es auch Unterricht in der unentbehrlichen Grammatik und verschiedenste knifflige grammatikalische Aufgaben, aber...

– Insgesamt war es überaus fantastisch – bewertet Wiktorina, und ihre Meinung bestätigt Nikola Petuninas.

Aber nicht nur für den Unterricht lebten die Kortauer diese zwei Wochen lang. Sie besuchten u.a. den Bürgermeister von Offenburg, der ihnen den Eintritt ins herrliche Offenburgener Schwimmbad spendierte, sie besuchten auch die Umgebung, und waren darüber hinaus auf einem organisierten Ausflug nach Straßburg und zum Sitz des Europäischen Parlaments. Hinzufragen ist noch, dass sie im Luxushotel Holiday Inn Express mit Blick auf die malerischen Berge des Schwarzwalds wohnten.

Ein weiterer Pluspunkt war die Möglichkeit, Menschen aus der ganzen Welt zu treffen und sich mit ihnen zu unterhalten, die in der-

selben Zeit ebenfalls zur Deutschschulung im Institut waren.

– Das waren u.a. Chinesen, Iraker, Iraner, Russen und Ukrainer, Menschen verschiedenster Berufe und in unterschiedlichem Alter, zählt Wiktorina auf.

Zwei Teilnehmerinnen des letztjährigen Kurses haben sich im kommenden akademischen Jahr für einen Auslandsaufenthalt mit Erasmus eingetragen.

Der Kurs, der von der Stiftung vollständig finanziert wird, ist nur eine von mehreren ihrer Initiativen.

Die Maria und Georg Dietrich-Stiftung in Offenburg hat schon zum neunten Mal ihren Preis von 250 Euro vergeben – für die beste Diplomarbeit, die von Studierenden der germanischen Philologie im Jahr 2023 geschrieben und verteidigt wurde.

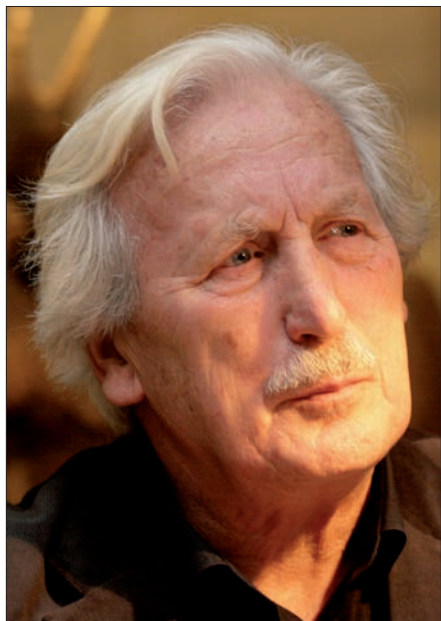
Geschrieben hat sie Klaudia Kwaśnik unter der Leitung von Dr. Barbara Sapała. Die Arbeit trägt den Titel „Die Märchen der Gebrüder Grimm als Quelle düsterer Geschichten in der Popkultur anhand ausgewählter Computerspiele und Filme“.

lek, aj, Fotos: Nikola Petuninas



Für Versöhnung, gegen das Vergessen

Arno Surminski gilt als „Ostpreußen-Chronist“. Aber der bald 90-Jährige hat mehr zu bieten als Vertriebenen-Thematik. Es geht ihm vor allem um Versöhnung und Völkerverständigung. Inspiration zu seinen Werken findet er unter anderem im schleswig-holsteinischen Wacken.



Dort, wo Jahr für Jahr im August Zehntausende Fans das größte Heavy-Metal-Fest der Welt feiern, hat Surminski mit seiner Frau Traute ein Sommerhäuschen. Viel länger schon, als es das „Wacken Open Air“ gibt. Erworben hat er es 1975, ein knappes Jahr nach seinem literarischen Durchbruch mit „Jokehnen oder Wie lange fährt man von Ostpreußen nach Deutschland“. Das zweite Buch, „Kudenow oder An fremden Wassern weinen“ ist fast ausschließlich in Wacken entstanden.

Jugend in Tritttau, Holzfäller in Kanada

Die beiden Werke sind mittlerweile zwei literarische Denkmale, die bis heute für das Schicksal vieler Millionen Flüchtlinge stehen, die während und nach dem Zweiten Weltkrieg nicht nur aus Ostpreußen kamen, um in Westdeutschland wieder Fuß zu fassen.

Sie sind auch stark autobiographisch gefärbt, denn Surminski hat genau das erlebt: Als Zwölfjähriger flüchtete er 1945 ohne seine Eltern, die in die Sowjetunion deportiert

wurden, aus dem ostpreußischen Jäglack (heute Jeglawki) und landete in Tritttau bei Hamburg. Nach einer Lehre in einem Anwaltsbüro wanderte er aus und lebte drei Jahre als Holzfäller in Kanada.

Schreiben über Flucht und Vertreibung

Nach der Rückkehr nach Deutschland arbeitete er in der Rechtsabteilung einer Hamburger Versicherungsgesellschaft, ehe er sich der Schriftstellerei widmete. Er bewarb sich 1974 mit seinem „Jokehnen“-Manuskript unter anderem beim renommierten Hamburger Verlag Hoffmann & Campe, doch der wollte seinem Autor Siegfried Lenz, ebenfalls gebürtiger Ostpreuße, keine Konkurrenz ins Haus holen. So griff ein Stuttgarter Verlag zu.

Mit dem großen Erfolg von „Jokehnen“, habe er nicht gerechnet, sagte Surminski in einem dpa-Interview zu seinem 80. Geburtstag: „Ich führe es darauf zurück, dass es eine neue Form des Schreibens über Krieg und Nachkriegszeit war - eben aus der Sicht der Kinder.“ Das Thema Ostpreußen sei damals von Vertriebenenverbänden besetzt worden.

Bundesverdienstkreuz 2016

Es ging Surminski in seinen Werken eben nicht um Revanchismus, sondern neben der Wiederbelebung der verlorenen Welt Ostpreußens auch immer wieder um Völkerverständigung und Versöhnung. Dafür gab es 2016 in Hamburg das Bundesverdienstkreuz.

„Ich habe mehrere Heimaten“

Seine Wurzeln hat Surminski – inzwischen achtfacher Großvater – nicht vergessen. Auch wenn er mehrere Orte als seine Heimaten bezeichnet. „Meine

Kindheit ist natürlich Ostpreußen, an Hamburg hänge ich auch sehr, ebenso an Tritttau“, sagte er mal in einem NDR Interview.

„Aber da bei mir das Heimatgefühl mehr vom Menschen kommt und nicht vom Boden, kann ich Heimat überall haben, wo man mit der Familie und mit Freunden und Bekannten lebt“ so Arno Surminski.

Jäglack, der Ort seiner Kindheit, sei nicht mehr so sehr Heimat. Am Ende sei dort alles zerstört oder abgebrannt, die Menschen geflohen, die Eltern verschleppt: „Damit erlosch das heimatliche Gefühl“, räumte er im „Hamburger Abendblatt“ ein.

Nicht nur Ostpreußen als Thema

Dass er oft als Ostpreußen-Schriftsteller bezeichnet wird, ärgert ihn nicht, auch wenn es ihn nach eigenen Worten „etwas einschränkt“. Schließlich hat Arno Surminski zahlreiche Bücher über ganz andere Themen geschrieben.

Eine Autobiographie wird es nicht geben

Im vergangenen Jahr erklärte Surminski, an einem Roman zu arbeiten, „in dem die russischen und kanadischen Wälder die Hauptrolle spielen“. Außerdem an Erzählungen „über Ost und West, Liebe und Tod“: 2023 sei mit Veröffentlichungen zu rechnen, verriet der 88-Jährige dem Portal „Weltexpress“.

Eine Autobiographie werde er aber nie verfassen, „weil“, wie er mal gesagt hat, „meine Bücher schon ein Stück autobiographisch sind“.

Am 20. August wurde Arno Surminski 89 Jahre alt.

Johannes Freytag NDR

O pojednanie, przeciw zapomnieniu

Arno Surmiński uważany jest za „wschodniopruskiego kronikarza”. Ale 90-latek ma do zaoferowania więcej niż kwestię przesiedleńców. Troszczy się przede wszystkim o pojednanie i międzynarodowe zrozumienie. Inspirację do swoich prac znajduje m.in. w Wacken w Szlezwiku-Holsztynie.

Arno Surmiński uważany jest za „wschodniopruskiego kronikarza”. Ale 90-latek ma do zaoferowania więcej niż kwestię przesiedleńców. Troszczy się przede wszystkim o pojednanie i międzynarodowe zrozumienie. Inspirację do swoich prac znajduje m.in. w Wacken w Szlezwiku-Holsztynie.

Tam, gdzie dziesiątki tysięcy fanów co roku w sierpniu świętują największy na świecie festiwal heavy metalowy, letni domek ma Arno Surminski i jego żona Traute. Nabył go w 1975 roku, jeszcze przed „Wacken Open Air”, niecały rok po przełomie literackim „Jokehnen lub Jak długo trwa podróż z Prus Wschodnich do Niemiec?”. Druga książka, „Kudenow lub Płacz nad obcymi wodami”, została napisana prawie wyłącznie w Wacken.

Młodzież w Trittau, drwal w Kanadzie

Oba dzieła są obecnie dwoma pomnikami literackimi, które do dziś reprezentują los wielu milionów uchodźców, którzy przybyli w czasie i po II wojnie światowej, nie tylko z Prus Wschodnich, aby odzyskać przyczółek w Niemczech Zachodnich.

Są też mocno autobiograficzne, bo właśnie tego doświadczył Surminski: jako dwunastolatek uciekł z Jäglack (obecnie Jegławki) w Prusach Wschodnich w 1945 roku bez rodziców, którzy zostali deportowani do Związku Radzieckiego, i trafił do Trittau koło Hamburga. Po stażu w kancelarii prawnej wyemigrował i przez trzy lata pracował jako drwal w Kanadzie.

Pisanie o ucieczce i wydaleniu

Po powrocie do Niemiec pracował w dziale prawnym hamburskiej firmy ubezpieczeniowej, zanim poświęcił się pisaniu. W 1974 roku zgłosił się ze swoim rękopisem „Jokehnen” m.in. do renomowanego hamburskiego wydawnictwa Hoffmann & Campe, ale nie chcieli wprowadzać żadnej konkurencji do domu jego

autora Siegfrieda Lenza, również pochodzącego z Prus Wschodnich. W ten sposób wydawca ze Stuttgartu wykorzystał okazję.

Nie spodziewałem się wielkiego sukcesu, „Jokehnen”, powiedział Surmiński w wywiadzie dla DPA w swoje 80. urodziny: „Przypisuję to temu, że była to nowa forma pisania o wojnie i okresie powojennym – tylko z punktu widzenia dzieci”. W tym czasie tem tem Prus Wschodnich zajmowały się stowarzyszenia wypędzonych.

Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec 2016

Prace Surmińskiego nie były o rewanżyzmie, ale nie tylko o odrodzeniu utraconego świata Prus Wschodnich, ale także o międzynarodowym porozumieniu i pojednaniu. W 2016 roku został odznaczony Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec w Hamburgu.

„Mam kilka ojczyzn”

Surmiński – obecnie dziadek ośmiorga dzieci – nie zapomniał o swoich korzeniach. Nawet jeśli odnosi się do kilku miejsc jako swoich domów. „Moje dzieciństwo to oczywiście Prusy Wschodnie, jestem również bardzo przywiązany do Hamburga, a także do Trittau” – powiedział kiedyś w wywiadzie dla NDR.

– Ale ponieważ poczucie domu dla mnie pochodzi bardziej od ludzi, a nie od ziemi, mogę mieć dom wszędzie, gdzie mieszkam z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi – mówi.

Jäglack, miejsce jego dzieciństwa, nie jest już tak bardzo domem. W końcu wszystko zostało zniszczone lub spalone, ludzie uciekli, rodzice wprowadzeni.



Surminski z żoną w Jegławkach 1994
Surminski mit seine Frau in Jäglack 1994

Nie tylko Prusy Wschodnie jako temat

To, że często mówi się o nim jako o pisarzu wschodniopruskim, nie irytuje go, nawet jeśli, jak sam mówi, „nieco go ogranicza”. W końcu Arno Surminski napisał wiele książek na zupełnie inne tematy.

Nie będzie autobiografii

W ubiegłym roku Surminski oświadczył, że pracuje nad powieścią, „w której główną rolę odgrywają rosyjskie i kanadyjskie lasy”. Ponadto historie „o Wschodzie i Zachodzie, miłości i śmierci”: W 2023 roku należy spodziewać się publikacji, ujawnił 88-latek portalowi „Weltexpress”.

Ale nigdy nie napisze autobiografii, „ponieważ”, jak kiedyś powiedział, „moje książki są już trochę autobiograficzne”.

20 sierpnia Arno Surminski skończył 89 lat.

Johannes Freytag NDR

Geburtstagsglückwünsche

Lötzen

Zum 87. Geburtstag
Irena Podgórska
Irmgard Sahm

Zum 67. Geburtstag
Ryszard Born

Zum 65. Geburtstag
Elżbieta Błażejewska

Sensburg

Zum 85. Geburtstag
Otto Wischniewski
Zum 84. Geburtstag
Maria Zembowska
Zum 76. Geburtstag
Teresa Filipowicz

Zum 75. Geburtstag
Herta Mroczkowska
Marian Bzura

Zum 68. Geburtstag
Anna Nykiel

Zum 45. Geburtstag
Julia Marcinowska

Zum 44. Geburtstag
Sebastian Jabłoński

Zum 43. Geburtstag
Marlena Ambroziak
Zum 31. Geburtstag
Krystian Kurzawa

Bartenstein

Zum 68. Geburtstag
Jerzy Gortaller
Zum 67. Geburtstag
Danuta Janowska
Zum 66. Geburtstag
Krystyna Zajac
Zum 64. Geburtstag
Teresa Matysiak

Landsberg

Zum 95. Geburtstag
Urszula Ciastek
Zum 70. Geburtstag
Renata Szok

Zum 66. Geburtstag
Marianna Łuczowska
Zum 61. Geburtstag
Grażyna Lewandowska

Zum 49. Geburtstag
Wiesław Zagromski

Zum 41. Geburtstag
Zarzycka Patrycja

Rastenburg

Zum 86. Geburtstag
Anelize Małek Ulińska

Johannisburg

Zum 81. Geburtstag
Ursel Rybka

Zum 76. Geburtstag
Erich Bergmann

Zum 74. Geburtstag
Anke Boesler

Zum 71. Geburtstag
Detlef Liedtke

Zum 70. Geburtstag
Bożena Alicka

Zum 69. Geburtstag
Krystyna Chludzińska

Zum 62. Geburtstag
Sabina Kadłubowska

Zum 60. Geburtstag
Wanda Swiderska

Zygfryd Kosche

Zum 57. Geburtstag
Gabriela Duda

Osterode

Zum 83. Geburtstag
Erich Weyer

Zum 82. Geburtstag
Hannelore Grafentin

Zum 80. Geburtstag
Jurgen Goroncy

Marianna Makrocka
Zum 71. Geburtstag
Irena Moszczyńska

Zum 67. Geburtstag
Tadeusz Czajkowski

Zum 66. Geburtstag
Bożena Staroń

Zum 65. Geburtstag
Helena Kornat

Danuta Jarzynka
Zum 58. Geburtstag
Renata Malińska

Anna Dzika
Zum 57. Geburtstag
Andrzej Nowosielski

Zum 56. Geburtstag
Małgorzata Kalniuk

Katholische Gottesdienste im September

3. September:

- 10 Uhr Allenstein – Jomendorf

8. September (Mariä Geburt):

- 10 Uhr Dietrichswalde

10. September:

- 15 Uhr Allenstein, Herz-Jesu – Kirche

17. September:

- 10 Uhr Allenstein – Jomendorf

- 14 Uhr Bischofsburg

- 16:45 Uhr Rößel

24. September:

- 10 Uhr Allenstein – Jomendorf

Domherr André Schmeier

Die Allensteiner Welle, eine Sendung von und für die deutsche Minderheit in Ermland und Masuren, können Sie sonntags nach den 20-Uhr-Nachrichten bei Radio Olsztyn auf 103,2 MHz hören. Im Umkreis von Elbing sendet der Sender auf 103,4 MHz und im Umkreis von Lötzen - unter 99,6 MHz.



Die Sendung wird gefördert aus Mitteln des Auswärtigen Amtes der Bundesrepublik Deutschland durch das Institut für Auslandsbeziehungen

ifa Institut für
Auslandsbeziehungen



WOCHENBLATT.pl

**Wo kann es abonniert werden?
Adresse der Redaktion:**

Wochenblatt.pl
ul. Slowackiego 10, 45-364 Opole
tel./fax: 77 454-65-56
e-mail: sw@wochenblatt.pl

ABONNEMENT IN POLEN

Abonnement über die Redaktion pro:

Jahr: 295 Zloty
Halbjahr: 148 Zloty
Vierteljahr: 74 Zloty

ABONNEMENT IM AUSLAND

Jahr: 170 Euro
Halbjahr: 85 Euro



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Herausgeber:

Verband der Deutschen Gesellschaften
in Ermland und Masuren, PL-10-510 Olsztyn, ul. Kopernika
13/4,
tel./fax 0048/89/523-56-80;
e-mail: biuro@zsnwim.eu; homepage www.zsnwim.eu;
Bankverbindung: Związek Stowarzyszeń Niemieckich
Warmii i Mazur, BOŚ S.A. Olsztyn 45 1540 1072 2107
5052 1018 0001; Ordentliches Mitglied der Föderalistischen
Union Europäischer Volksgruppen (FUEV).

Redaktion:

Lech Kryszalowicz – Chefredakteur,
Uwe Hahnkamp – Übersetzungen.

Vorbereitung und Druck:

Zakład Poligraficzny „Spręcograf” s.c.
Spręcowa 17A, 11001 Dywity
Tel.+48 89 512-00-92

Das Mitteilungsblatt wird gefördert aus Mitteln des Generalkonsulats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig und des Ministeriums für Inneres und Verwaltung der Republik Polen in Warschau. Die Redaktion hat das Recht, Beiträge und Leserbriefe zu bearbeiten und zu kürzen.

Biuletyn jest dofinansowany przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania nadesłanych materiałów i listów.

Publikacje zawarte w biuletynie wyrażają jedynie poglądy autora/ów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Die Publikationen in der Zeitschrift drücken einzig und allein die Ansichten des Autors / der Autoren aus und können nicht mit der offiziellen Haltung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden.



Szlakiem Güntera Grassa-wspólne spotkanie młodzieży w Gdańsku

Standort/Lokalizacja: Gdańsk

Termin/Termin: 02.09.2023

Koordinator/Prowadzący: Marta Mularczyk

Form/Forma wydarzenia: Wyjazd młodzieży

Gebühr/Oplata: 80 PLN

Anmeldung/Zgłoszenia do 25.08.2023 na :biuro@zsnwim.eu

tel: 783 990 276



Serdecznie zapraszamy na wspólną wyprawę nad morze, śladem słynnego pisarza niemieckiego Güntera Grassa.

Zapewniamy :

- Przejazd autokarem na miejsce wydarzenia
- Zwiedzanie miasta Gdańsk oraz starówki
- Odwiedzenie miejsc związanych z twórczością pisarza
- Przejazd statkiem
- Zwiedzanie Westerplatte
- Catering
- Wspólna integrację i edukację

Serdecznie zapraszamy, liczba miejsc ograniczona !



Związek Stowarzyszeń Niemieckich
Warmii i Mazur
Verband der deutschen Gesellschaften
in Ermland und Masuren

Gefördert durch:



Bundesministerium
des Innern
und für Heimat

aufgrund eines Beschlusses
des Deutschen Bundestages

